CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

R. II. WARSZAWA, 22 PAŹDZIERNIKA 1933. NR. 25.

Włodzimierz Bączkowski

Uwagi na czasie

Ukraińska propaganda na rzecz teroryzmu i podziemia w Polsce, prowadzona przy pomocy wydawnictw nielegalnych, a w pewnym stopniu i legalnych, nie przytacza przykładów i nie powołuje się na źródła ideowo-metodyczne, ze świata współczesnej Europy Zachodniej, pochodzące.

Poza drobnym wykorzystywaniem atmosfery walki partyj europejskich i podziemia jaczejek komunistycznych, cały bagaż ideowy i przykładowy teroryzmu ukraińskiego oparty jest przedewszystkiem i zasadniczo na materjałach historycznych, przedwojennych, na wspomnieniach o zamachach na carów rosyjskich, na pamiętnikach Burcewa, Boncz-Brujewicza, Breszkowskiej, na dziejach akcji bojowej P. P. S. i t. p.

Mimowoli nasuwa to tezę o zacofańczym dzisiaj i niekongenjalnym z duchem epoki współczesnej charakterze teroryzmu ukraińskiego. Rozważmy to twierdzenie szerzej.

Wiek XIX był prawdziwem El-Dorado „izmów", okresem ślepej niekiedy wiary w rację i rozum ludzki, w potęgę wykoncypowanych zakazów stosowania gazów trujących i nietykalności godła Czerwonego Krzyża... Był formalnie okresem humanitaryzmu i panowania ideałów ludzkości. W tej właśnie atmosferze szczupłe tomiki sentymentalnych dziejów Wuja Toma, z pięknego kobiecego serca zrodzone, głęboko poruszały umysły i serca, w owej atmosferze wybuch jednej kiepskiej bomby pod powozem carskim, bądź uderzenie irlandzkiego sztyletu w piersi Burke i lorda Cavendisha — były emocjonalnie i politycznie czemś nieporównanie większem, *czemś zgoła innem*, niżeli całe serje strzałów wypuszczone dziś z kilkunastu najnowszych browningów w piersi całego zastępu dostojników państwowych zgromadzonych na otwarciu Targów Wschodnich we Lwowie, bądź przy innej jakiejś uroczystości.

W Polsce już okres 1905 — 1908 był dobą wyraźniej dekadencji teroryzmu. Ratowała go jedynie świeża jeszcze tradycja i potęga ideałów humanitarnych i uniwersalistycznych XIX w. Już wówczas szukano nowych dróg i na VIII Zjeździe P. P. S., odbytym we Lwowie w r. 1906 zarysował się rozłam i narodziła się w umysłach K. Sosnkowskiego i J. Piłsudskiego przewidująca bieg wypadków i przeciwstawiająca się sporadycznej akcji terorystycznej, uprawianej przez grupę polityczną — idea Związku Walki Czynnej.

Już elitarny charakter bojowego podziemia polskiego, reprezentowany przez ludzi mocnych duchem, dojrzałych wiekiem, wyrosłych w tradycji wzniosłego cierpiętnictwa poezji romantycznej — nie wystarczał.

*

Współczesność cechuje surowa rzeczowość i zaciętość. Wojna światowa i rewolucja dokonały w umysłach przewrotu na rzecz respektu dla masowych materjalnych i moralnych wysiłków, idących po opornej linji wytrwałego budowania.

Praca nad podnoszeniem temperatury nastrojowo-politycznej w imię nieprzetrawionych przypuszczeń i wniosków przy pomocy papieru zadrukowanego, ekscesów a nawet zamachów — zepchnięta została do poziomu wysiłków spekulantów, usiłujących małym kosztem ryzyka coraz bardziej taniejącego życia ludzkiego zbić wielki kapitał zrealizowanych postulatów narodowych.

We współczesnym świecie wzmożonej walki o byt, gdy uzyskanie odpowiedniego warsztatu pracy jest trudniejszem, niżeli odbycie podróży naokoło świata bez grosza w kieszeni, gubiący się w tłoku wypadków i zdarzeń elitarny charakter terorystyczno-politycznej akcji stał się jaskrawie nieprowadzącym do celu. Ratując swój byt usiłowała ona ogarnąć masy i trafiła z deszczu pod przysłowiową rynnę. Czyhały bowiem na nią w masach zastępy ludzi słabych, za-

siłających kadry prowokatorów, powiększających szeregi kalek moralnych, demoralizujących się coraz bardziej i demoralizujących swe otoczenie, anarchizujących całe życie społeczno-polityczne narodu.

Przed podziemiem ukraińskiem w Galicji stanęły wypisane tajemniczą ręką praw rządzących życiem groźne *Mane Tekel Fares* w postaci alternatywy: być drobną grupką elity bojowo-rewolucyjnej i w świecie współczesnym — mikrokosmosem społecznym, bez nadziei na wybitniejszy udział w życiu, lub też pójść w szersze masy i powoli ulec rozkładowi.

Zaiste świat teroryzmu stał się podziemiem piekielnem, witającem godłem dantejskiem każdego zbliżającego się: *Lasciati ogni speranza voi ch'entrate.*

*

Gdy się usiłuje zgłębić genezę polityczną teroryzmu ukraińskiego w Galicji, to na tle podniesionej wyżej cechy niekongenjalności jego z epoką współczesną i związaniem z okresem przedwojennym zyskuje na wadze gatunkowej teza o niewystarczającym poziomie ukraińskiej kultury politycznej (analogicznie do stosunków polskich) dziś na odcinku młodzieżowym posługującej się narzędziem tak niehigjenicznem i obosiecznem, jak teroryzm i podziemie.

Byłoby jednak niesprawiedliwą jednostronnością całą przyczynę zła składać na karb poziomu politycznego społeczeństwa ukraińskiego. Objektywizm i codzienna obserwacja wymagają stwierdzenia, że życie i *praktyka* jego w Galicji usuwając młodzież ukraińską poza szranki normalnych warunków walki o byt materjalny i duchowy również potęgują uczucia rewolucyjne, podsuwając myśl walki terorystycznej.

Proces samborski niemiłosiernie odsłaniający kulisy walki podziemnej, toczonej w błocie zgnilizny, załgania się i ciemnoty, moralnie i ideowo przerwał to błędne koło nierozerwalnie, zdawałoby się, sprzęgniętych ze sobą czynników.

Wielkim kosztem nieliczenia się z wymogami aktualnemi, wbrew modzie na procesy pokazowe, Sambor zrodził moralny nakaz zutylizowania dorobku jego w pracy nad oczyszczeniem sytuacji, nadając wytyczną dla realnej i aktywnej pracy nad uzdrawianiem stosunków polsko-ukraińskich.

Po raz ostatni wywołując w pełni tragicznej grozy cień Zamordowanego, proces ten po raz ostatni wielkim głosem żąda pomsty okropnej śmierci Jego w czynach zdecydowanej i twórczej pracy.

Stanisław Siedlecki

Mała rzecz

W numerze 4 (6) „Biuletynu" poruszyłem sprawy zasadnicze ze stosunków polsko-ukraińskich. Dziś chciałbym dotknąć rzeczy „drobnych", „małoważnych" i „niezasadniczych", które jednak jak kolec ostu, co zastrzągł i ułamał się w bosej stopie, nie grożą naszemu życiu, nawet nie powinny powodować zaburzeń w normalnych zajęciach naszych, a jednak doprowadzają nieraz nasze nerwy do takiego stanu, że gotowiśmy rzucić te normalne zajęcia i popełnić jakąś niedorzeczność.

W naszym stosunku do Ukraińców jakże wiele jest tych ostów, tych dokuczliwych much, a nawet os.

Jeśli mówię o tych dokuczliwościach, to przedewszystkiem i na dziś obchodzi mię stosunek naszej administracji do obywateli Ukraińców.

Niegdyś nasi trzej zaborcy wygłaszali zasadę, że na „okrainy" należy posyłać nie najgorszych, ale najlepszych urzędników. By takich przywabić, dawano specjalne dodatki do pensyj dla nich.

Nie zawsze te usiłowania dawały pozytywne wyniki. Pamiętamy tych łapowników-urzędników rosyjskich, którzy za drobne łapówki pozwalali nam, niepodległościowcom polskim, prowadzić swą robotę, pamiętamy te wielkie skandale kolonjalne w Afryce niemieckiej, gdzie, pomimo rzekomego doboru urzędników i wysokich dodatków do ich pensyj — wybuchały całe powstania tubylców, doprowadzonych do rozpaczy upartem, sadystycznem, dokuczaniem i jątrzeniem, które uprawiali ci urzędnicy.

Znamy jednak i widzieliśmy dobrą i solidną pracę „na kresach" urzędników, którzy uczciwie i sumiennie spełniali swą „misję" w stosunku do miejscowej ludności, spełniali tak jak im ich mocodawca nakazywał.

Bardzo ciekawym przykładem całego kraju, rządzonego przez dobrych urzędników była Bukowina austrjacka...

Przechodząc do rzeczy, nie chcę tu kwestjonować solidności i dobrej woli urzędników-Polaków na kresach naszych (bo urzędników przynależnych do właściwych mniejszości kresowych wszak u nas niema), chodzi mi o to, że niema wśród nich powszechnie uznanego specjalnego nastawienia, potrzebnego tu koniecznie, niema wytrwale przeprowadzanej zasady [1]), że jaknajuprzejmiejsze obchodzenie się z *obywatelem Państwa Polskiego* i jaknajsolidniejsze załatwianie jego spraw jest pierwszą i najważniejszą rzeczą.

I tu przypomina mi się szczegół ze szkolnych czasów z historji Kościoła. Oto mówiono, że apostołowi Pawłowi łatwiej szło z nauczaniem chrystjanizmu i mniej go prześladowano, bo *„był on obywatelem rzymskim"*.

Niema u nas jeszcze w Polsce tego przeświadczenia, że obywatel polski, niezależnie od tego jaką mową mówi i jak Bogu cześć oddaje, jest fundamentem i podstawą Państwa. On to bowiem wytwarza te bogactwa, z których żyje kraj cały, on płaci znaczną część tych bogactw do kasy państwowej w postaci podatków na utrzymanie Państwa, on daje rekruta do wojska, które w czsie pokoju swoją liczbą i znakomitym duchem w nim panującym daje możność rządowi zawierania jaknajkorzystniejszych przymierzy i traktatów z sąsiadami, on w czasie wojny, której nie pragniemy, ale której bać się nie możemy, da państwu swojemu zwycięstwo, *o ile będzie wiedział, że państwo to jest jego państwem, któremu on życzy wiecznego trwania, a za to trwanie gotów jest w ofierze złożyć swe życie.*

Zasada, którą wypowiadam jest truizmem, jest rzeczą samą przez się zrozumiałą. Zdawałoby się — szkoda każ-

[1]) Swego czasu min. spr. wewn. Składkowski robił energiczne zabiegi o wpajanie tej zasady.

dego słowa wypowiedzianego dla jej przypomnienia, bo wszyscy to znamy i za prawdę uznajemy.

A jednak w naszem polskiem życiu częstokroć bywa inaczej. W naszem polskiem życiu często, może zbyt często, spotykamy się z niewłaściwym traktowaniem obywatela polskiego narodowości niepolskiej *z objawami niszczenia w nim resztek zaufania do państwowości w obrębie granic której zamieszkuje*, z przykładami karygodnego, antypaństwowego tworzenia atmosfery niechęci, braku zaufania, a czasem wręcz nienawiści.

Trzeba sobie bowiem uświadomić, że żyjemy w czasach, kiedy zasady demokracji, a przedewszystkiem zasada równości obywateli wobec prawa została na świecie poważnie zachwiana i to — nieznacznie może we Włoszech, bardzo mocno w Rosji i najwyraźniej i najbrutalniej ostatnio w Niemczech. Prąd ten przychodzi i do nas, a nasi schlebiacze ludzkim namiętnościom i najwięksi germanofile (mogę ich tak nazwać, bo naśladują Niemców niewolniczo), mianowicie endecy są tem zjawiskiem zachwyceni i głośno o tem trąbą w swej prasie.

Dla Polaków jednak, jako narodu autochtoniczno-wytwórczego, w przeciwieństwie do trzech cytowanych narodów, należących do grupy zaborczo-spekulacyjnej, porzucenie zasady równości obywateli państwa wobec niego i wobec prawa byłoby rzeczą zupełnie *nielogiczną i zgubną*.

Wierzę w moc i samodzielność myślenia Polaków jako takich i jestem przekonany, że te nowe, a „modne" prądy nie potrafią nas zagarnąć pod swe chamskie panowanie, jednak zupełnie rozumiem, że odruchowo i chwilowo ulegamy im szczególniej póty, póki nie zrozumiemy dokładnie, że wyznawanie ich zaprzecza właśnie zasadzie równości ludzi wobec prawa.

Jednak wprowadzając tę korektę „modnych prądów" do sposobów traktowania obywateli, widzę, że musimy wiele dyskutować, dla doprowadzenia do tego, żeby traktowanie obywatela polskiego, w danym razie Ukraińca, było tak uważne, tak solidne i tak... powiedzmy nie denerwujące go, by rozumiał, że jego droga życia w Polsce nie jest umyślnie zasłana kolcami ostów i cierni.

Reasumując, chciałbym wezwać Polaków, ludzi dobrej woli, tych którzy w jakikolwiek sposób stykają się z ludnością ukraińską, by zechcieli nietylko nie wyszukiwać sposobów jakiegoś choćby najdrobniejszego im dokuczania, ale przeciwnie *starali się być dla nich tak uprzejmymi, by pozyskać sobie ich życzliwość i sympatję.*

Jestem głęboko przekonany, że wzywam ich do tego w imię najżywotniejszych interesów Państwa Polskiego, a w szczególności w imię interesów właśnie samych tych urzędników.

Stanisław Łoś

Ukraińcy na łamach Biuletynu Polsko-Ukraińskiego

(Ciąg dalszy).

Nastroje ukraińskie w stosunku do Niemiec byłyby tedy (raczej przychylne) obojętne. Jeżeli chodzi o ruch narodowo-socjalistyczny (hitlerowski) to budzi on sympatje ukraińskie bo 1) jest antikomunistyczny, 2) uznaje międzynarodowe znaczenie kwestji ukraińskiej. Ukraińcy po ruchu tym spodziewają się „zniszczenia 3-go internacjonału *największego wroga Ukrainy*". To ostatnie określenie czytelnik polski powita z ulgą, dowodzi on bowiem postępującej ewolucji w pojęciach halickich Ukraińców, ewolucji zdrowej od błąkającego się jeszcze do niedawna ideału zjednoczenia pod panowaniem Rosji Sowieckiej. O ile chodzi zatem o Niemcy, opinja ukraińska sądzi że niczego od nich obawiać się naród ukraiński nie potrzebuje, owszem, że w przyszłości z poczynań obecnie w Niemczech rządzącego obozu różnych korzyści spodziewać się należy.

Pozwalam sobie być biegunowo odmiennego zdania. Co Niemcy w przyszłości Ukrainie dadzą tego nie wiem, więc o tem mówić nie będę. Wiem co Ukraińcom dali dotychczas: dali im mianowicie p. Postyszewa i jego miłościwe na Ukrainie rządy. Moskwa wie przecież że niektóre osobistości obecnie w Niemczech rządzącego obozu wykrzykują o swoich ukraińskich planach (czy ta hałaśliwość jest świadectwem ich szczerości wątpić można, choć przecie nie mówi się zazwyczaj o planach dalekich, ważnych a trudnych do urzeczywistnienia), więc Sowiety przygotowują się na wszelki wypadek i robią na Ukrainie fakty dokonane, czyli inaczej mówiąc tabulam rasam. Myślę więc że jednak aktywność niemieckiej polityki Ukraińcom zaszkodziła i to bardzo. Ukraińcy bardzo słusznie nie są zadowoleni ze stanu rzeczy, jaki w Europie wytworzył traktat ryski, ale czy Niemcy, powodując swym naciskiem zbliżenie między Rosją a jej sąsiadami, tego stanu rzeczy nie utrwaliły? Zdaje się że niezbyt trudno na to pytanie odpowiedzieć.

„Między Niemcami a Ukraińcami nie może zaistnieć stosunek zwyciężonych i zwycięzców" (X. 2.). Ja myślę, że ten stosunek już istniał — po traktacie w Brześciu-Litewskim z 1918 r. i myślę, że p. Hołubowicz, ówczesny premjer ukraiński, doświadczył tego na własnej skórze. Prawdą jest że Niemcy dążą obecnie do odzyskania dawnego stanowiska w świecie, że marzą o odzyskaniu imperjum kolonjalnego nie w Afryce jednak lecz w Europie Środkowej i Wschodniej i że obok państw naddunajskich i Polski na jedną taką kolonję upatrzona jest Ukraina. Do tego się sprowadza niemieckie „uznanie międzynarodowego znaczenia kwestji ukraińskiej". Polska bynajmniej nie nienawidzi Niemiec, uważa jednak że nie można cofać historji wstecz. Hegemonję swą nad Europą Środkową i Wschodnią utraciły Niemcy w wielkiej wojnie; Europa Środkowa i Wschodnia nie chce być niemiecką kolonją, chce być samoistną konstelacją niepodległych państw. W konstelacji tej jest miejsce dla Ukrainy. To jest pokrótce wyłożony polski punkt widzenia. Nie wiem czy Ukraińcy są zdania, że zachodzi tu jeden z wypadków „w których polska i ukraińska racja stanu mogą się rozchodzić" (X. 2.). O ile chodzi o sprawę słowiańskiego Bałtyku, to stanowisko Ukraińców określone jest jako chłodno przychyle dla Polski (X. 3.). Ukraińcy boją się, że w razie utraty Pomorza, Polska poszuka sobie kompensat kosztem Ukraińców. Gdyby nie to, nie wiele by ich cała ta sprawa obchodziła.

Myślę jednak że pewien interes ukraiński w tej sprawie mógłby się znaleźć. O „słowianofilstwie" Ukraińcy (haliccy) słyszeć nie chcą (X. 2.). Jednak są pro futuro przemawiające dość poważne względy za tem, by Pomorze pol-

skiem zostało. Ziemia halicka jest narazie terytorjum położonem ekscentrycznie, o ile chodzi o rynki zbytu i drogi eksportu. Jej życie gospodarcze cierpi na tem wcale poważnie. W razie przyłączenia do państwa ukraińskiego, jej ekscentryczne położenie zaakcentowałoby się jeszcze silniej, a zdolność konkurencyjna jeszcze by się zmniejszyła, bo Ukraina jest bez porównania bardziej niż Polska bogata w te płody, które Ruś Czerwona ma na zbyciu. To niekorzystne położenie Lwowa i lwowskiego zaplecza zmieniłoby się natychmiast, gdyby Polska i Ukraina stanowiły jednolity obszar gospodarczy. Lwów stałby się odrazu *punktem centralnym*, wielkiem imperjum handlowem. Odegrałby tę rolę do której go mozolnie mają przygotować targi wschodnie, tak starannie bojkotowane przez Ukraińców. Ale warunkiem po temu jest, by Gdynia pozostała portem polskim, by była północnym odpowiednikiem Odessy. Myślę że Gdynia jest jednak trochę portem ukraińskim. To, jeżeli się myśli o przyszłości.

Myślę w dalszym ciągu, że stanowisko, jakie Ukraińcy w granicach Polski żyjący zajmą w sporze polsko-niemieckim o słowiańskie morze, może pozostać nie bez wpływu nietylko na ich przyszłość, ale nawet na teraźniejszość. Może bowiem zaostrzać lub łagodzić stosunki polsko-ukraińskie. Dostęp do morza to dzisiaj słaba strona Polaków, kto umie na tej strunie grać może niejedno w Polsce zrobić.

Ukraińcy Haliccy lubią bardzo porównywać swoją ciaśniejszą ojczyznę z Piemontem. Otóż w tym to Piemoncie był swego czasu mądry minister niejaki Camillo Benso hr. de Cavour. Ten, pragnąc opanować Rzym, wmieszał swych rodaków... w wojnę rzymską. (Gdzie Rzym! Gdzie Krym!). Oczywiście nie dlatego by maleńki Piemont mógł w czemkolwiek wpłynąć na przebieg rzymskiej wojny. Potężna Anglja i świetni francuscy marszałkowie byliby sobie zapewne poradzili i bez tej piemonckiej dywizji, której droga do Rzymu prowadziła przez Sebastopol. Ale hr. Cavour bynajmniej nie Francji i Anglji chciał pomagać, pomóc chciał tylko i wyłącznie Piemontowi. Cavour przez tę rzymską eskapadę wprowadził — grając na słabostkach Napoleona III — Piemont do koncertu europejskich mocarstw, zapewnił swej małej ojczyźnie miejsce w systemie nowożytnicj Europy XIX w., czego nie potrafili uczynić nierównie potężniejsi Bourbonowie neapolitańscy i toskańscy Habsburgowie. I tak via Sebastopol wyprowadził genjalny mąż stanu swą małą podgórską ojczyznę na wielkie mocarstwo.

Przed wielką wojną Niemcy miały hegemonję w całej Środkowo-Wschodniej Europie i w bliższej Azji. Tę hegemonję w okresie 1914 — 1918 utraciły. Budować polityczne kombinacje na odzyskaniu przez Niemcy utraconej hegemonji jest to budować na wstecznym ruchu historji. Dlatego nie myślę by zgodną z ukraińską racją stanu była polityka wiążąca nadzieje z poczynaniami systemu „który uznaje międzynarodowe znaczenie kwestji ukraińskiej i mówi o niepodległości Ukrainy jako o przesłance normalizacji stosunków w Europie Wschodniej“ (X. 3.).

Postulatów racji stanu nie można dowolnie wymyślać; wypływają one z żelazną logiką z natury rzeczy, t. j. z historji i z położenia danego narodu i państwa. Ukraińcy nie są bynajmniej słowianofilami (X. 2.), ale nie mniej przez to są Słowianami. Od lat tysiąca zaś żaden naród słowiański nie wyszedł dobrze na wzroście potęgi niemieckiej. Dla Ukraińców nie zrobi historja wyjątku. Nie jest dobrze, gdy postawa Ukraińców budzi wrażenie że nie czują się częścią Europy Środkowo-Wschodniej, że sympatyczniejszemi dla nich mogą być inne kombinacje, że stawiają na inne karty. W czasie wielkiej wojny stawiali na tę inną kartę i Ukraińcy i Bułgarzy, wiemy z jakim wynikiem. Jeżeliby Ukraińcy raz jeszcze na tę kartę postawić mieli i raz jeszcze mylnie, to nie trzeba ukrywać, że staną sią Parjasami Słowiańszczyzny. To co powiedziałem powyżej nie znaczy bym miał należeć do tych, którzy konflikt polsko-niemiecki uważają za nieunikniony. Bynajmniej. Sądziłem zawsze i sądzę, że wszelki odpowiedzialny rząd niemiecki będzie konfliktu z Polską unikał, unikał tembardziej im mniej może liczyć na czyjąkolwiek aktywną pomoc. Nie apeluję tedy do Ukraińców o posiłki. W dyplomatycznej walce o rewizję traktatów postawa ukraińska nie wiele więcej może na szali zaważyć niż piemoncka dywizja pod Sebastopolem. Nie o pomoc dla Polski mi chodzi, nie robię też żadnej polskiej propagandy wśród Ukraińców, myślę tylko i tej myśli daję z motywami wyraz, że akcentowanie, iż w dziedzinie stosunków polsko-ukraińskich może „linja ukraińskiej racji stanu rozchodzić się z polską“ (X. 2.), nie jest najlepszą propagandą ukraińską w Polsce.

Skoro mowa o propagandzie, należy słów parę poświęcić i ukraińskiej propagandzie zagranicznej, oświetlonej z ukraińskiego (halickiego) punktu widzenia na łamach „Biuletynu (IX. 2 — 3.). Nikt, a już najmniej niżej podpisany nie może mieć za złe Ukraińcom w Polsce zamieszkałym, że „szukają kontaktu z Europą“, „że szerzą po świecie wiadomości o ludzie swym i kraju i przygotowują opinję świata do wielkich zmian na Wschodzie Europy, i propagują ważność ukraińskiej misji cywilizacyjnej“. Z radością dowiadujemy się też, że „Ukraińcom chodzi o propagowanie kwestji ogólnoukraińskiej“, że „Ukraińcy haliccy przestali już być dawno patrjotami zaściankowymi“, że wreszcie pisząc memorjały „o zupełnie konkretnych wypadkach z dziedziny stosunków polsko-ukraińskich“ nie „chodzi im zupełnie o złośliwości antipolskie“.

Niżej podpisany nie podzialał nigdy nerwowości wielu swych rodaków odnośnie do zagranicznej propagandy ukraińskiej, nie ma też i dziś nic przeciwko niej, uważa że jedynie Ukraińcy kompetentni są osądzić, czy przyniosła im ona jakie korzyści, dziwił się tylko czasem że warszawska placówka była jak gdyby w pewnem zaniedbaniu, w porównaniu z innemi, przez ukraińską propagandę.

Propaganda zresztą to środek czasami niebezpieczny i nie w każdem ręku prowadzi istotnie do zamierzonych wyników, bywa nawet niekiedy wręcz szkodliwa dla propagującego.

Z bardzo wyraźnem zastrzeżeniem że bynajmniej nie pragnę mych ukraińskich współobywateli odwodzić od propagowania swej sprawy w świecie, pragnę poniżej wyjaśnić dlaczego propagandę ukraińską tak jak ona dotychczas i obecnie wygląda uważam za raczej szkodliwą niż pożyteczną dla ukraińskiego narodu.

Propaganda ukraińska obecna (halicka zaś jeszcze silniej niż wschodnio-ukraińska) gra nieustannie na tych samych klawiszach, którymi są: 1) rozmiar i bogactwo ukraińskiego terytorjum, 2) ogromna siła liczebna ukraińskiego narodu, 3) jego wielka choć nieokreślona bliżej przyszłość i jego „misja, która ma położyć kres pochodowi cywilizacji eurazjatyckiej“ (IX. 2), 4) tej wielkiej misji i wielkiej przyszłości przeciwstawia się opłakaną teraźniejszość, którą się przedstawia jako nieprzerwane pasmo krzywd i poniewierki czy to pod batem polskiej szlachty czy to pod knutem carskich czynowników, 5) mówi się wreszcie o niegodziwości sąsiadów i ciemiężców do niedawna wyłącznie prawie polskich, obecnie przeważnie sowieckich.

Wyniki powtarzania w kółko tej samej pieśni są: Oto wyrabia się w pojęciu cudzoziemca pewne wyobrażenie, pewna opinja o Ukaińcach. Napompowany przez ukraińską propagandę cudzoziemiec wie o ukraińskim narodzie co następuje: 1) że naród ten, choć zamieszkuje jedno z najbogatszych w Europie terytorjów, jest jednym z najuboższych w świecie narodów, 2) że, mimo swej ogromnej liczby, nic

w świecie nie znaczy, 3) że nigdy nie potrafił się obronić skutecznie przed innymi narodami bądź to słabszymi liczebnie (Polacy), bądź też niżej od niego cywilizacyjnie stojącymi (Moskale), 4) że zaś jego przebogate terytorjum zawsze przez kogo innego eksploatowane było, cudzoziemiec skłonny jest sądzić, że i na przyszłość tak będzie, stąd też w osobach swych spekulantów i swych rycerzy przemysłu skłonny jest interesować się „misją ukraińską na wschodzie i przyszłością ukraińskiego narodu“ cokolwiek... po wilczemu. Ukraińska propaganda sama nazywa naród ukraiński narodem, który poszedł przez wodę (a submerged nation) i dokłada wszelkich wysiłków by narodowi swemu wyrobić markę narodu nieszczęśliwego. Dyplomaci cieszą się smutną reputacją jakoby słowa ich nie odpowiadały myślom. Ujemna ta reputacja nie jest zasłużona, pochodzi stąd, że dyplomatyczny język jest pełen eufemizmów, słowa w tym języku oddają wiernie myśli, mają tylko inne znaczenie. Eufemistyczne wyrażenie „naród nieszczęśliwy“ oznacza poprostu naród niedołężny, naród w którego przyszłość — sądząc wedle świadectw teraźniejszości i przeszłości — się nie wierzy, który można i należy dla swych celów wykorzystać, nie płacąc za usługi niczem innem jak miedzianą monetą zdawkowego współczucia.

Osobiście antyukraińskiej propagandy nie prowadziłem nigdy, odnosi się to i do tego okresu mego życia, gdy z ramienia kilku Rządów Polskich zajmowałem się t. zw. sprawą Wschodniej Galicji. Miałem poprostu wstręt do wyrabiania u cudzoziemców ujemnej opinji o mych współobywatelach. Funkcję przekonania świata, że jedynym rozsądnym sposobem rozwiązania sprawy Wschodniej Galicji jest pozostawienie tego kraju przy Polsce, przerzuciłem na barki zachodnio-ukraińskich nacjonalistów. Czyniłem to w ten sposób, że ilekroć zachodziła potrzeba by jakiś wpływowy cudzoziemiec doszedł do przekonania że teza polska jest słuszna i rozsądna, dawałem mu spis członków Narodnej Rady we Lwowie i członków Rządu Zachodnio-Ukraińskiego w Wiedniu, doradzając mu by starał się wejść z tymi ludźmi w kontakt i porozmawiać zwłaszcza z najbardziej czołowymi polonofobami. W dziewięciu wypadkach na dziesięć cudzoziemiec taki dochodził do przekonania że niema dla Wschodniej Galicji zbawienia poza Polską. Mamy tu jaskrawy przykład do czego prowadzi nieumiejętna propaganda, operowanie argumentami, które zdolne są przekonać jedynie własnych autorów. A że przykład ten jest oparty na prawdzie, wystarczy przypomnieć, że b. wizytator apostolski ś. p. O. Genocchi, przybyły do Lwowa pełen daleko idących zastrzeżeń pod adresem Polski, po paru tygodniach przebywania niemal wyłącznie w towarzystwie ukraińskich nacjonalistów zawarł zebrane wrażenia w niemiłosiernem zdaniu: „Ucraini non sunt maturi ad gubernandum”.

Myślę tedy że propaganda ukraińska w świecie zrobi dobrze uderzając na przyszłość w inne niż dotychczas struny. Zamiast rozczulać świat opinją ukraińskich nieszczęść, zamiast mówić o *przyszłej* misji, niech mówi o *dokonanych* już konstruktywnych dziełach, niech te dzieła mnoży, a gdy mówi o sąsiednich narodach lub państwach w których ukraiński naród żyje, niech nie chlubi się sinością otrzymanych sińców lecz sumą pozyskanych w opinji tych narodów i w umysłach ich rządów wpływów. Niech nie mówią o swoich nieszczęściach i klęskach lecz o swoich powodzeniach, o osiągniętych wynikach, bo pozycja narodu w świecie mierzy się sumą jego sukcesów nie zaś klęsk...

C. d. n.

Paweł Krzowski

„Ogniem i mieczem“ czy „Potop“ w gimnazjach ukraińskich

> „Człowiek, którego wychowanie urzeczywistnia w nas, nie jest człowiekiem takim jakim go natura uczyniła, lecz takim, jakim go chce mieć społeczeństwo”.
> („*Durheim:* „Education et Soziologie”, str. 117).

Podobno szkoła urabia charaktery obywatelsko-państwowe na podstawie przedmiotów, wychodząc z założenia, że wychowanie jest faktem społecznym, albo, że wychowanie jest ustawicznem przeszczepianiem społeczeństwa, jest wpływem jednego pokolenia na drugie, państwa na społeczeństwa, jest wreszcie selekcją psychiczną środowisk między sobą.

Przyjmijmy te wszystkie tezy pedagogiczne pod uwagę z uwzględnieniem twierdzenia, że przedmioty szkolne urabiają charaktery młodzieży.

Otóż wróćmy do poruszanej niedawno ważnej sprawy w prasie, mianowicie: czy „Ogniem i mieczem” Sienkiewicza nadaje się jako lektura podstawowa dla młodzieży gimnazjalnej ukraińskiej w Polsce? I dlaczego nie zastąpi się jej np. drugą częścią trylogji — „Potopem“? Czy wreszcie można w grupie społecznej zastosowywać rzeczy jej strukturze narodowościowej nieodpowiadające, jeżeli właśnie grupą społeczną nazywamy każde zrzeszenie ludzi, które w świadomości samych tych ludzi stanowi pewnego rodzaju odrębną całość? (Znaniecki: Socjologja wychow. 28). A wiemy skądinąd, że „nowa forma wychowania przyszła jako skutek przeobrażeń społecznych nowoczesnej epoki” (Charasiński: Wychow. w domu obcym).

Więc jeżeli przyszła ta nowa forma przeobrażeń społecznych, dlaczego podsuwamy jej materjał tak różniący się od jej teorji i nastawienia psychicznego.

Wyobrażam sobie komentarze „Ogniem i mieczem” przez nauczyciela w gimnazjum ukraińskiem. Albo młodzieży fałszywie przedstawia arcydzieło, — wtedy nie będzie mowy o urabianiu charakteru państwowego młodzieży, — albo tendencyjnie scharakteryzuje intencje wielkiego pisarza polskiego. Jeden i drugi komentarz będzie fałszywy, bo przecie trudno naginać środowisko do zagadnień lub wykonywania czegoś wbrew jego woli. Rezultatów nie będzie żadnych, przeciwnie — rozpęta się burza z piorunami.

W jakim celu?

Chyba zgodzimy się, że „wychowanie dziecka jest więc tak samo zasadniczo, od początku i zawsze, przygotowaniem kandydata do całkowitego członkostwa, jak i ten częściowy proces wychowawczy, któremu podlega dobierana z zewnątrz dojrzała, lub nawpół dojrzała jednostka” (Znaniecki 14).

Cóż można wybrać z „Ognięm i mieczem” dla młodzieży ukraińskiej?

Bohaterstwo! Doskonale, ale czyje bohaterstwo? Ks. Jeremiego — czy Chmielnickiego, Bohuna — czy Skrzetuskiego?

Właśnie pytam się czyje bohaterstwo wybrać dla mło-

dzieży ukraińskiej, żeby w niej urobić charakter państwowo-obywatelski na podstawie lektury?

Przypuśćmy, że ks. Jeremi i jego rycerze — według Sienkiewicza — byli, jak chcą nauczyciele, bohaterami narodowymi. Bronili przed nawałą kozacką kresów wschodnich. Tak wygląda, według nas Polaków, cała akcja utworu, tymczasem właśnie Ukraińcy dowodzą, że istotniejszymi bohaterami narodowymi byli Chmielnicki i Bohun, bo przecie pragnęli niepodległości ukraińskiej. Chyba nikt z nauczycieli, nie pokusi się na wmuszanie fałszywych komentarzy w młodzież innej narodowości, narodowości ideowo i etnograficznie ściśle związanej z walką o niepodległość. Niema w tem nic dziwnego, przypomnijmy sobie własną niewolę, wtedy usprawiedliwimy sąsiadów, albo zainteresowanych zamieszkałych w granicach Polski.

Spójrzmy na „Ogniem i mieczem" z innej strony, mianowicie ze strony własnych interesów ówczesnych bohaterów. Przedewszystkiem dlaczego wybuchła wojna domowa: z pobudek czysto prywatnych i te pobudki prywatne ujawnia Sienkiewicz dyskretnie w całej powieści.

A więc wiek XVII w Polsce to skrajna prywata magnatów, spychająca ojczyznę w przepaść. Chmielnicki zbuntował Ukrainę przeciw „paniątkom" tylko dlatego, że zdemaskowali wyprawę króla na Turcję. Nie będziemy komentowali dlaczego Chmielnicki pragnął wojny Polski z Turcją. Chyba nie dla odrodzena Ukrainy. Wiemy przecie jak przechodził często na inną stronę, by zdradzić następną ,albo poprzednią. Jeremi Wiśniowiecki bronił własnych posiadłości kresowych, nie granic Polski. Trudno posądzić tak ambitnego człowieka o sentymentalizm patrjotyczny, zwłaszcza o obowiązek obywatelski, wystarczy wspomnieć jego stosunek do Jana Kazimierza w czasie elekcji warszawskiej.

Bohun zdradził Polskę z zemsty dla Skrzetuskiego, Skrzetuski bronił kniaziówny. Wołodyjowski i Zagłoba opuszczają ojczyznę w potrzebie, by szukać narzeczonej przyjaciela, a Rzędzian przy sposobności nabija kiesę z państwowego grosza.

Więc wszędzie prywata i sprawy osobiste, materjalne albo erotyczne.

Miłość i nienawiść nie powstają w „Ogniem i mieczem" na tle narodowo-patrjotycznem ale na tle miłosnem i prywatnego mienia, t. zn. zagrody. Czas wreszcie otworzyć oczy młodzieży na kwestje w powieści zawarte.

A „Potop"?

Druga część trylogji nadaje się pod każdym względem lepiej dla młodzieży wogóle, a tembardziej dla młodzieży ukraińskiej.

Cel i zadanie bohaterów jest zupełnie inny w „Potopie" niż w „Ogniem i mieczem".

Czyż można porównać Jeremiego z Czarnieckim albo Skrzetuskiego z Kmicicem, lub Chmielnickiego z Radziwiłłem, czy z ks. Kordeckim, Lubomirskim?

W „Ogniem i mieczem" walczą Jeremi z Chmielnickim o dobra kresowe, Skrzetuski z Bohunem o kniaziównę, — tymczasem w „Potopie" cała Polska z Czarnieckim na czele walczy przeciwko Szwedom.

Kwestje osobiste Kmiecica z Bogusławem schodzą na plan drugi, — przedewszystkiem ojczyzna w potrzebie, na której zgubę sam król Gustaw rzucił się w wir walki.

I bohaterowie tych dwuch powieści są różni i różne mają cele i zadania wobec ojczyzny, różny jest i artyzm jak również tło etyczne i konstrukcja.

Sądzę, że właśnie „Potop" z trylogji Sienkiewicza jedynie nadaje się dla ukraińskiej młodzieży gimnazjalnej jako lektura podstawowa, na tle której można dać obraz państwowy i narodowo-patrjotyczny ówczesnej Rzeczypospolitej i tembardziej tutaj można kształcić charakter obywatelski obcej narodowości i przygotować ją do spełnienia obowiązków państwowych bez szkody dla niej samej i bez jaskrawych nieporozumień, jakie mogłyby wypłynąć właśnie z komentarzów „Ogniem i mieczem".

I właśnie władze szkolne polskie winny poważnie się zastanowić nad tak ważnym problemem, jak wyżej omówiona zmiana lektury, dla obopólnych korzyści moralnych.

Z zabytków





Obrazy nieznanego autora z XVII w. w cerkwi w Sulimówce (pow. Sokalski).

Markjan Szaszkewycz

W spuściźnie literackiej M. Szaszkewycza znajdujemy nietylko przekłady polskie (urywki z „Zamku Kaniowskiego“ Sow. Goszczyńskiego), ale również i oryginalne wiersze polskie.

W wyd. „Ruskiej Bibljoteky“ (Lwów, 1887) zaznaczono, że Szaszkewycz „po 1830 r. pisywał dużo wierszy polskich", z których dwa dochowane wydrukowane zostały tamże na str. 30 — 32 (gdy na str. 26 — 27 wiersz jego o Bolesławie Krzywoustym pod Haliczem kończy się słowami „ne pryskocze wowkom lach...“).

Wiersze te „A wiesz ty?“ (do Julji) i „Moje niebo“ przepisał dla Biuletynu dr. J. Pogonowski. Podajemy z nich drugi, przypominając, że i B. Zaleski prosił Boga, by, jak umrze dał mu „Ukrainę w *niebie*“.

Moje niebo!

(Julji...)

Błogo temu, który umie,
Rozigrawszy bujne myśli,
Wiatry ukraińskie gonić,
Kto pieśń ruską porozumie
I potrafi taką pieśnią
Zakim mrozy pierś mu ścieśnią,
Zakim tucha go określi,
Bo pod niebiosa zadzwonić!
Błogo temu, co usiędzie
W Ukraińca śmiałej duszy,
I jej dzwonki gdy poruszy,
Cudne dumki wydobędzie;
Dumki ruskie podsłuchane
U przyrody i śpiewane
Dla przyrody z jednej duszy,
Bo też dumka ruska niesie
Jak kozacki konik metki,
Jak stepowy wicher lekki,
Gdy w głos świetny rozleje się,
Serce czułe myśl sokolą
Po pod gwiazdy nad obłoki
Ponad wiecznych światów stoki,
Kędy serca już nie bolą.
Więc jeżeli pragniesz nieba,
Słuchaj! powiem co potrzeba:
Znajdziesz w dumki ruskiej pieniach,
I kochankę miej w ramionach!
A zapomniesz o cierpieniach
O najkrwawszych w sercu szponach.

Z zycia ukraińskiego w R. P. i w Świecie.

ZMIANA NA STANOWISKU WOJEWODY TARNOPOLSKIEGO.

Dotychczasowy Wojewoda tarnopolski p. Kazimierz Moszyński ustąpił ze swego stanowiska. Nowomianowany Wojewoda tarnopolski pułkownik dyplomowany p. Artur Maruszewski w czasie wojny służył w 5 p. Legjonów. Po wojnie do r. 1929 był szefem sztabu Korpusu Ochrony Pogranicza. Ostatnio pułkownik Maruszewski był dowódcą pułku K.O.P. w Czortkowie. (WSCHÓD).

DOCZEKALI SIĘ.

Jak zapewnie czytelnicy pamiętają, przed kilku tygodniami w prasie ukazała się wiadomość, że lwowscy uczeni ukraińscy, członkowie Kijowskiej Akademji Umiejętności, ogłosili swe zrzeczenie się godności członkowskiej tej instytucji naukowej, nawiasem mówiąc, oddawna już „wyczyszczonej" ze wszelkiej naukowości.

Wiadomość ta później okazała się fałszywą: uczeni ci, z prof. dr. Studynśkim na czele, nadal jednak zatrzymali dość wątpliwy tytuł „akademika" sowieckiego, mimo to wszystko co się robi w Ukrainie i co nurtuje dzisiaj w społeczeństwie ukraińskiem i w duszy każdego Ukraińca...

Ale twardej oporności p. p. „akademików" położyli kres ich... zwierzchnicy sowieccy:

> Na ostatniem zebraniu Wszechukraińskiej Akademji Nauk zostali wykluczeni ze składu członków Akademji 4-ej lwowscy uczeni — Ukraińcy, a mianowicie: prof. *Cyryl Studynśkyj*, *Michał Woźniak*, dr. *Hilary Kołesa* i *Wasyl Szczurat* [1]). W motywach rezolucji podano, że wymienieni członkowie Akademji *nie przejęli* się dotychczas *ideologją* komunistyczną, przeciwnie, — nasiąknęli duchem *faszyzmu polskiego (?!)*.
>
> (WU).

„Faszyzm polski", naturalnie, dodany tutaj został celem upiększenia stylu. Ale swoją drogą trzeba podkreślić, że tempo myślenia politycznego u „zdegradowanych“ przedstawicieli nauki — jest w najwyższym stopniu zahamowane.

A przecież znany matematyk dr. Czajkiwśkyj *kilka lat temu* wogóle *nie przyjął* ofiarowanego mu tytułu „akademika", drukując jednocześnie w prasie list otwarty, w którym wyjaśnił swe stanowisko wobec „matematyki w duchu markssowsko-leninowskim". I postępowanie tego wybitnego uczonego nie zostało odosobnione, bo po nim zrzekł się członkowstwa tejże Akademji drugi matematyk dr. W. Lewickyj — obecny prezes Naukowego T-wa im. Szewczenki.

Wniosek może być chyba jeden, a mianowicie, że metoda myślenia *matematycznego* w stosunku do zjawisk życia rosyjskiego wogóle, a sowieckiego w szczególności, — jest najlepszą metodą pod każdym względem.

[1]) Wyżej wymienieni uczeni, z których prof. Studynśkyj był prezesem Ukraińskiego Stowarzyszenia Naukowego we Lwowie, należeli do Kijowskiej Akademji już od 10 lat. Studynśkyj był nawet zaangażowany w prosowieckiem ugrupowaniu ukraińskiem i został dlatego usunięty ze stanowiska przewodniczącego Nauk. Tow. im. Szewczenki we Lwowie. (Red.).

NADZWYCZAJNA SESJA ŚW. SYNODU.

Jak nas informują, niebawem zwołana będzie nadzwyczajna sesja Ś. Synodu dla omówienia ostatnich wydarzeń na Wołyniu i listu Min. W. R. i O. P. w sprawie wyznaczenia osobnego biskupa-Ukraińca dla diecezji wołyńskiej. (WU)

SEKCIARSTWO WŚRÓD PRAWOSŁAWNYCH.

Prawosławny misjonarski Komitet synodalny zajmował się podczas ostatniego zjazdu misyjnego stanem ruchu sekciarskiego wśród ludności prawosławnej w Polsce. Wedle danych Komitetu sytuacja pod tym względem przedstawiała się na dzień 1 stycznia 1932 r., jak następuje:

1) chrześcijan ewangielicznych i baptystów było 18.460, z tego na diecezję prawosławną grodzieńską przypada 1.340, na poleską — 5.448, na warszawską — 542, na wileńską — 541, a na wyłońską — 10.627;

2) sekta Zielonych Świąt — 7. 683, z tego w diecezji poleskiej 33,11, w wileńskiej 44 i w wołyńskiej 4.328;

3) „Adwentystów 7-ego dnia" — 1.104 (poleska 267, wołyńska 8.36);

4) Hodorowców — 930, w tem diecezja warszawska 430 i wołyńska 500;

5) Badaczy Pisma Św. — 196 (tylko diecezja warszawska);

6) Karpowców (jest to rozłam sekty Zielonych Świąt) 150 na Wołyniu ;

7) Sabatystów — 94 na Wołyniu i

8) „Malowańców" 82 w diecezji grodzieńskiej.

Oprócz sekt istnieją pewne związki religijne, które wyłoniły się z Cerkwi prawosławnej i stanowią wobec niej schyzmę, a mianowicie Wschodni Kościół staroobrzędowców, na czele którego stoi sen. A. Pimonow oraz t. zw. Stara Cerkiew b. sen. białoruskiego Bohdanowicza, która liczy kilkadziesiąt osób w obrębie diecezji wileńskiej.

NOWE PISMA NA CHEŁMSZCZYŹNIE.

Różne koleje przechodziło życie polityczne ukraińskie na Chełmszczyźnie. Rok 1930 był rokiem przełomowym.

Wpływy sowietofilskie zdecydowanie brały górę. Wiele czytelni a nawet Proswit zostało opanowanych przez żywioły sowietofilskie, co powoduje zamknięcie niemal wszystkich Proswit na Wołyniu oraz „Ridnej Chaty" na Chełmszczyźnie w roku 1930.

Osłabł też ogromny pęd ku spółdzielczości oraz nadszarpnięta została akcja organizacyjna spółdzielni ukraińskich, należących do Związku Rewizyjnego Ukraińskich Spółdzielni we Lwowie.

Zdawałoby się, że życie ukraińskie zamarło na dłuższą metę.

Tymczasem spostrzegamy już pewne widoczne oznaki budzenia się innego, nowego i samodzielnego życia ukraińskiego na tych terenach. Świadectwem tego jest ukazanie się w ostatnich miesiącach nowych wydawnictw ukraińskich.

Oto młodzież narodowa ukraińska południowej Chełmszczyzny wydaje „*Naszi Zowy*", czytanka dla młodych i starszych Ukraińców Chełmszczyzny Nr. 1 Lato 1933. Str. 20. Jest to ładnie wydana we Lwowie broszurka poświęcona sprawom kulturalnym i religijnym Chełmszczyzny

„W szarą codzienność naszej odwiecznej niedoli rzucamy Nowe Wołania. Silni żądzą twórczej pracy dla Ojczyzny — wchodzimy w pielgrzymkę daleką!" — wołają autorowie „Naszych Zowów". Młodzieńczość i zapał bije ze skromnych szpalt pisma. „Naszi Zowy" ma ukazywać się co kwartał. Jest to dzieło młodzieży akademickiej i wiejskiej Hrubieszowszczyzny.

„*Hołmśkyj Hołos*" jednodniówka z dn. 21 września 1933 r. wydawca i redaktor odpowiedzialny Aleksander Roczniak, wydana w Chełmie.

Cały nakład jednodniówki został zatrzymany przez urząd starościński w Chełmie.

Wydawca jest członkiem centralnego komitetu UNDO. Tematy — czysto lokalne bolączki. Redakcja tłumaczy wyjście jednodniówki w ten sposób: gdy kilka długich lat w Chełmie nie wyszło żadne ukraińskie drukowane słowo, należy wreszcie wypowiedzieć się o sprawach bolących...

„NOWA SKYBA".

„*Nowa Skyba*" wistnyk filji „Silśkoho Hospodarja" w Łucku. Rok I. Nr. 1. Łuck 15 października 1933. Miesięcznik pod redakcją W. Ostrowśkiego. Skromne pisemko o interesującej treści lokalno-gospodarczej. Zapoznajemy się przez „N. Skybę" z pracą gospodarczą Ukraińców wołyńskich. Trzeba przyznać, że dorobek pracy tej jest znaczny.

ARESZTOWANIA MŁODZIEŻY UKRAIŃSKIEJ NA WOŁYNIU.

W Równem i w powiecie rówieńskim zaaresztowano 7 młodych Ukraińców z M. Nehrebeckim, inż. Zbrożekiem i studentem Busłem na czele, pod zarzutem przynależności do OUN i szerzenia nielegalnej literatury.

W Krzemieńcu już od 16 miesięcy przebywa w areszcie 6 uczniów krzemienieckich szkół średnich. Wśród zaaresztowanych znajduje się J. Kozubśkyj, syn b. posła ukraińskiego. Młodzieńcy ci podejrzani są o przynależność do nielegalnej organizacji „Junak", będącej organizacją młodzieżową OUN.

Wiadomości powyższe czerpiemy z Nr. 40 tygodnika „Wołynśka Nediła", wychodzącego we Lwowie.

Gdyby zarzuty stawiane młodzieńcom wołyńskim potwierdziły się, mielibyśmy nowy dowód przerzucania się nacjonalistycznych wpływów z terenu galicyjskiego na Wołyń. Jest to objaw godny uwagi nietylko władz bezpieczeństwa. Świat polityczny winien się również nad tem zastanowić.

Nasuwa się mimowoli pytanie: co pędzi w objęcie wpływów OUN młodzież ukraińską na Wołyniu?!

PROCESY OUN.

W Sokalu wykryto organizację OUN. Przed sądem przysięgłych we Lwowie stanęło 6 chłopców, których skazano: Wasyla Makara na 8 lat więzienia, P. Raka — 7 lat, G. Babskiego — 5 lat i A. Hłuszko — 2½ lat więzienia. Dwóch uniewinniono.

W Samborze toczy się rozprawa przed sądem przysięgłych przeciwko 4 uczestnikom napadu na pocztę w Truskawcu: Łabice, Lucyniakowi, Ilkowi i Petriwowi. Wszyscy oni przyznają się do zarzucanego czynu oświadczając, że dokonali napadu na rozkaz OUN. Dowódcą ich był Hnatów, o którym głośno było w związku z niedawnym procesem samborskim w sprawie zabójstwa ś. p. T. Hołówki. Oskarżeni z Łabiwką na czele zeznają, że w napadzie na pocztę Truskawiecką brali udział straceni w roku ubiegłym za napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim Danyłyszyn i Biłas.

Hnatow, komendant truskawieckiej bojówki OUN, zbiegł zagranicę.

WIELKI ZJAZD THALERHOFSKI WE LWOWIE.

Agencja Wschód dowiaduje się, że organizacje „rusinów" urządzają dnia 31 października b. r. wielki Zjazd i Święto Thalerhofskie dla uczczenia 20 rocznicy ciężkich przeżyć „rusinów" w obozie koncentracyjnym pod Grazem. Jak wiadomo obóz koncentracyjny Thalerhofski zawierał przeszło 40.000 osób z byłego terytorjum galicyjskiego.

Obchód Thalerhofski we Lwowie rozpocznie się uroczystem nabożeństwem w cerkwi przy ul. Krakowskiej, w którem wezmą udział poszczególne delegacje towarzystw „ruskich". Wszyscy uczestnicy Zjazdu zgromadzą się w pobliżu Domu Narodnego i około godz. 11-tej wyruszy na cmentarz Łyczakowski pochód. Na cmentarzu Łyczakowskim poświęcony będzie pomnik symboliczny, postawiony przez organizacje „ruskie" dla uczczenia „Rusinów", którzy zginęli w obozie koncentracyjnym. Po odprawieniu Panachidy wygłoszone będą przemówienia. Popołudniu odbędzie się wielka akademja.

Przygotowaniami do obchodu Thalerhofskiego we Lwowie kieruje Komitet centralny z prezesem p. Gułą na czele. Prezes Guła jest senjorem Stauropigji we Lwowie. Na terenie czterech Województw zawiązane zostały Komitety powiatowe i miejscowe. Zgłoszenia uczestników Zjazdu wynoszą około 10.000 osób z powyższego terenu. (WSCHÓD).

„RUSSKIJ GOŁOS" PISZCZY DALEJ, ALE—FALSETEM.

Pisemko „lwowskich russkich", jak się okazuje, całkiem na serjo zaczęło „polemizować" z „Biuletynem" w naiwnem przekonaniu, że należy do tych organów prasy, z którymi polemizowanie jest wogóle możliwe i potrzebne... Dziwna (i nie pozbawione rodzimej bezceremonjalności) iluzja!

Dla ilustracji „polemicznych" zdolności „russkich" z „Russ. Goł." wystarczy przytoczyć taki cheuf d'oeuvre:

> „Jeżeli Lermontowa uważać za Szkota z pochodzenia, ponieważ jeden z jego dalekich przodków pochodził ze Szkocji, to Puszkina należy uważać za Murzyna, Turgieniewa — za Tatarzyna, ale przedewszystkiem Mickiewicza za moskala („russkawo"), ponieważ ród Mickiewiczów jest prawdziwym rodem białoruskim a Adam tylko z wychowania i kultury jest („jawlajetsia") Polakiem".

Taki „poziom" dyskusyjny — uniemożliwiłby ewentualną polemikę w samym początku.

Bo jeżeli jeszcze przytoczyć kilka b. dalekich od „russkości" cytatów Lermontowa (a takich jest niemało!), jeżeli — przy tej sposobności — przypomnieć niektóre „murzyńskie odchylenia" samego (harribile dictu!) Puszkina w rodzaju:

Pora pokinut' skucznyj brieg
Mnie *nieprijazniennoj* stichii
I sried' połudiennych zybiej
Pod niebom Afriki *mojej*
Wzdychat' o sumraeznoj Rossii, —

to któż jest zagwarantowany od zarzutu „Rus. Goł." o niezrozumieniu „romantycznej poezji"?!

O wiele gorzej jednak przedstawia się naprawdę „romantyczny" argument „Rus. Goł." w sprawach nie mających nic wspólnego z tematem „polemiki":

> Czas najwyższy nam, żywo pamiętającym i Brześć, i pacyfikację, i to co się robi dziś w Niemczech, nareszcie porzucić stare bajki (!) o rzekomem okrucieństwie Mikołaja I i jego reżymu. Przecież były to czasy sielankowe! Czyżby więźniowie polscy w Brześciu mogli marzyć o życiu Mickiewicza lub Szewczenki na zesłaniu?

Czy nie zanadto histerycznie brzmi pseudohistoryczny falset tych „analogji" „Russk. Gołosu"?!

ŚMIERĆ DZIAŁACZA UKRAIŃSKIEGO.

Dnia 11. października w Bratislavie (Czechosłowacja), po ciężkiej chorobie zmarł prof. dr. Wiktor *Pisniaczewśkyj.*

Zmarły, z wykształcenia medyk (ukończył Wojskowo-Medyczną Akademję w Petersburgu), od lat najmłodszych brał żywy udział w ruchu ukraińskim. W 1908 r. był delegatem ukraińskim na 2 Kongres Młodzieży Słowiańskiej w Pradze. W czasach Rosyjskiej Dumy Państwowej przebywał w ciągłej styczności z klubami „mniejszościowemi" byłego cesarstwa, pisząc korespondencje do jedynego wówczas dziennika ukraińskiego w Kijowie — „Rady". Jako publicysta, W. P. miał ostre pióro i czasem aż za mocny temperament, wskutek czego posiadał dużo wrogów. Na emigracji w Wiedniu redagował tygodnik „Wola" — jedno z najlepszych czasopism ukraińskich.

Działalność publucystyczno-polityczna jednak nie przeszkadzała zmarłemu kontynuować swej działalności naukowo-lekarskiej, rezultatem której jest ponad 50 prac fachowych.

W latach ostatnich zmarły przebywał w Bratislavie, początku na stanowisku profesora Uniwersytetu, później praktykując jako lekarz.

(„Ukr. Tyż").

WIZYTA POSŁÓW UKRAIŃSKICH W PRADZE.

Z inicjatywy T-wa Ukr. Dziennikarzy i Pisarzy, ukraińska kolonja w Pradze dn. 7 października w sali hotelu „Graf" podejmowała posłów parlamentu rumuńskiego dr. W. Załozećkiego i J. Serbiniuka oraz posłów na Sejm polski M. Rudnyćką i Ż. Peleńskiego.

Posłowie m. in. obszernie poinformowali o sprawach organizacji akcji pomocy głodującym w Ukrainie.

(„Ukr. T.").

REFERAT.

W T-wie Ukr. Dziennikarzy i Pisarzy w Pradze dn. 11 października wygłoszony został referat dr. B. Homżyna pod tyt. „W królestwie największych zdobyczy agrotechniki, dobrobytu i nowych form życia" (kilka obrazów z życia Ukr. Sow).

Wniosek referatu: na terenie Ukrainy Sow. wre zaciekła walka martwych szematów przeciwko życiu, które jednakże, mimo wszystko, powstaje z gleby, jak smok stugłowy, coraz w innych formach.

MADZIARSKIE WPŁYWY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

W Użhorodzkim „Ukraińskiem Słowie" chłop Iwan Hryha zamieszcza artykuł, w którym zarzuca madziarofilstwo karpotoruskiej inteligencji, szczególnie duchowieństwu.

„Idźcie po całym Karpaciu, — pisze Hryha — prawie wszyscy nasi duchowni mówią u siebie w domu nie inaczej jak po madziarsku. Ani ukrywają tego, ani starają się ukryć, — przeciwnie, uważają, że tak ma być. I to nietylko ci, którzy są wychowani w szkołach madziarskich, ale i ci którzy wyszli z naszych szkół, u nas po przewrocie. Jeszcze smutniej, że i synowie prostego ludu w seminarjum duchownem przerobili się na madziarów. Żadnej pracy wśród narodu ojcowie duchowni nie prowadzą"...

JEZUICI OBRZĄDKU WSCHODNIEGO W MUKACZEWIE.

Według wiadmości tygodnika ‚Ukrainśke Słowo“, wychodzącego w Użhorodzie, tamtejszy biskup grecko-katolicki ks. Stojka zgodził się, aby w Mukaczewskiej diecezji i w Mukaczewie o. o. Jezuici obrządku wschodniego założyli internat dla młodzieży ukraińskiej.

UKRAIŃSKI ZJAZD W BUŁGARJI.

W Sofji 14-15 października ma się odbyć Zjazd wszystkich organizacyj ukraińskich istniejących na terenie Bułgarji. Udział bierze 14 organizacyj. Cel Zjazdu — utworzenie centrum ukraińskiego dla emigracji w Bułgarji w związku z wydarzeniami w Ukrainie Sow.

UKRAINOZNAWSTWO W UNIWERSYTETACH NIEMIECKICH.

„Diło” donosi, że w bieżącym semestrze zimowym na uniwersytecie w Münsterze ogłoszono wykłady prof. Dr. K. Meyera na t. „Słowo o Pułku Igora“. W Hable docent Dr. Czyżewśkyj ogłosił wykłady: „Ukraina, terytorjum, ludność, historja kultury”. Prof. Dr. Z. Kuzela prowadzi wykłady i ćwiczenia na Seminarjum orjentalnem uniwersytetu berlińskiego.

Kronika Z. S. S. R.

OPOZYCJA NARODOWA W K. P. (b.) U.

Według doniesień z Moskwy, władze sowieckie w Charkowie wykryły grupę opozycjonistów ukraińskich, rekrutujących się z profesorów instytutu pedagogicznego w Charkowie, oraz członków wszechukraińskiego związku pedagogów-marksistów. Według ogłoszonej rezolucji C. K K. P. B. U. szereg wybitnych członków partji a wśród nich były poseł do sejmu polskiego Prystupa, oraz były socjalistyczny poseł ukraiński do parlamentu wiedeńskiego, Wityk szerzyli propagandę ukraińską wśród młodzieży należącej do t. zw. komsomołu. Prezydjum związku pedagogów komunistycznych Ukrainy zostało rozwiązane. Jednocześnie, jak donosi „Komunist“, zarządzona została ścisła kontrola składu osobowego w niektórych wyższych uczelniach, a zwłaszcza w Instytucie Pedagogicznym, który opanowany był, według twierdzenia pisma, żywiołami „petlurowskiemi“.

(A. T. E.)

WYPADEK SABOTAŻU KOLEJOWEGO W UKRAINIE.

Według doniesień z Moskwy, władze sowieckie w Korosteniu na Ukranie odznaczały specjalną premją, oraz specjalnym listem pochwalnym 13-stoletniego ucznia miejscowej szkoły, Żygowskiego, zawdzięczając któremu uniknięto katastrofy kolejowej. W pobliżu Korostenia, jak twierdzi komunikat sowiecki, nieznani sprawcy uszkodzili tor kolejowy celem wywołania katastrofy nadchodzącego pociągu. Odznaczony komsomolec pierwszy zauważył zbliżającą się katastrofę zaalarmował władze kolejowe. G. P. U. prowadzi dochodzenie celem wykrycia sprawców sabotażu kolejowego na Ukrainie. (ATE).

ŁEŚ KURBAS NA INDEKSIE.

Radjostacja charkowska przyniosła wiadomość o usunięciu z kierownictwa teatru charkowskiego „Berezil” Łesia Kurbasa, długoletniego znakomitego reżysera ukraińskiego. Kurbasowi zarzucają odchylenia nacjonalistyczne. Pójdzie pod sąd partyjny. Pochodzi on z Galicji Wschodniej.

„PIEŚNI PETLUROWSKIE“.

Telegramem pośpiesznym (!) podają z *Chrystyniwki* aż do Moskwy (do gazety, „Socjalist. Ziemledielije“) rezultaty pierwszej tury czystki partyjnej:

Z liczby 63 skontrolowanych członków partji wydalono z partji 32, zdegradowano na członków-kandydatów 2 i na członków-sympatyków 7.

Następnie pismo moskiewskie podaje szczegóły:

Kim są ci wyrzuceni?

Biłynśka Paraska, w partji przebywa od 1931 r. Przed komisją starała się zataić swą przeszłość. Ale za pomocą obecnych udało się jednak ustalić, że ojciec Biłynśkiej był aktywnym petlurowcem, zabitym przez czerwoną armję w 1919 roku. Obaj jej bracia są także petlurowcami, nie jeden raz występowali przeciwko władzom sowieckim. Biłynśka czynnie pomagała ojcu i braciom w ich działalności kontrrewolucyjnej. Rozpowszechniała ona na wsi *pieśni petlurowskie*... przypominając „minione czasy“. Biłynśka obecnie jest członkiem zarządu kołchozu „Proletarij“. Opinja kołchozników o niej: „biurokat i wrieditiel“.

Albo inna postać — Maniłow (?) Grzegorz. Przeszłość — były petlurowiec. W partji od 1925 roku. Podczas poprzedniej czystki zataił swą służbę u Petlury... Obecnie jest organizatorem partyjnym („partorg“) kołchozu Sewastianowskiego.

Oddany pod sąd.

(„Soc. Zieml.“ Nr. 219. dn. 22. IX. 33).

I. t. d. — litanja ta ciągnie się przez dwie szpalty gazety moskiewskiej.

KONTREWOLUCJA W BIBLJOTECE PUBLICZNEJ.

„Wisty“ podają w telegramie z Kijowa następującą sensację:

Kijów 4.IX. Miejska Inspekcja Rabocze - Kriestiańska wykryła cały szereg krzyczących uchybień i przestępstw kontrrewolucyjnych w działalności Bibljoteki Publicznej („wsenarodnia bibljoteka Ukrainy“) w Kijowie. Działalność Bibljoteki szła po linji propagandy ideologji narodowo-demokratycznej, petlurowszczyzny i in. teorji kontrrewolucyjnych... Elementy petlurowskie... *nasycały pracę naukową kontrrewolucyjną jefremowską treścią...* nie dopuszczały do Bibljoteki kadr komsomolskich, nowej inteligencji sowieckiej... niszczyły literaturę polityczną.

Dyrektora Mykolenkę, zastępcę jego Iwanyćkiego, sekretarza Markijewskiego oraz zastępcę dyrektora w dziale naukowym Jaremenkę — oddać pod sąd.

Jaremenkę, członka partji z roku 1918, jako zwyrodnialca burżuazyjnego i nacjonalistę — z partji usunąć.

Za sabotaż i narodowy demokratyzm zwolnić z pracy w Bibljotece 29 pracowników.

(„Wisty“ Nr. 201, dn. I.IX.33).

MOWA ZATONŚKIEGO.

Dnia 20 sierpnia r. b. na zebraniu „rady mniejszości narodowych” przy komisarjacie oświaty Ukr. Soc. Sow. Republiki Zatonśkyj zastępca zmarłego Skrypnyka, w mowie swej skoncentrował całą uwagę na kwestji „mniejszości *rosyjskiej*”:

> Aczkolwiek w *skali Z. S. S. R.* (podkreś. oryg. — red.), szowinizm wielkomocarstwowy, wielkorosyjski jest głównem niebezpieczeństwem i, zwalczając go w pewnym *momencie* i na pewnem *miejscu*, *główny ogień jednak należy* skoncentrować właśnie w kierunku nacjonalizmu *miejscowego*.

Jak widzimy, wypowiedziano to całkiem w duchu marksizmu i materjalizmu dialektycznego.

> Historyczne „osobliwości” Ukrainy... — *po tem wszystkiem, co się stało w ostatnich latach na Ukrainie*, — są oczywistym fałszem... W Chersonie i Makijiwce całkiem nie było w szkole grup z wykładowym językiem *rosyjskim*... A przecież jest całkiem jasne, że proletarjacka kultura *rosyjska* jest głównem niebezpieczeństwem w oczach kontrewolucjonistów wszystkich (?) kolorów.

Dalej następuje „uzasadnienie ideologiczne”:

> Co do ludności rosyjskiej w Ukrainie, to *będąc ona większością w Z. S. S. R., w Ukrainie* jest mniejszością *bardzo swoistą* (!). Język *rosyjski*, będąc językiem *większości proletarjatu*, jest środkiem łączności wszechzwiązkowej. Dlatego też język ten musi być *w każdej* szkole *ukraińskiej*, jak również i w szkołach innych narodowości.

Jest to dalszym etapem rozwoju „samookreślenia aż do separacji” (Lenin).

(„Wisty” Nr. 190. 23.IX. 33).

ZGON OPANASA SŁASTIONA.

W końcu września b. r. zmarł w Mirhorodzie na Połtawszczyźnie Opanas Słastion, znakomity artysta-malarz ukraiński. Zmarły, po ukończeniu Akademji Sztuk w Petersburgu, dłuższy czas tam pracował i był swego czasu organizatorem petersburskiego „Klubu Ukraińskich Artystów-Malarzy”. Jego też staraniem ukazał się szereg wydawnictw i reprodukcyj artystycznych. W 1900 r. ś. p. Słastion objął stanowisko dyrektora szkoły ceramicznej w Mirhorodzie, na którem przetrwał przeszło 30 lat. Ostatnio był współpracownikiem Ukraińskiej Akademji Naukowej.

NOWY SPOSÓB.

Korespondenci sowieccy w raportach kołchoznych o przebiegu zbierania plonów zwykle operują taką szablonową formułą: w kołchozie — nieporządek, sabotaż, wróg klasowy, petlurowcy i, naturalnie „specyficzne — chłopskie” lenistwo... Lecz nagle zjawia się naczelnik (lub jego zastępca) wydziału politycznego M.T.S. (placówka G.P.U. przy „stacji traktorów”), daje przykład „jak należy po proletarjacku (lub po „bolszewicku”) pracować” i — wszystko się zmienia, jak w bajce: zaczynają pracę o godz. 4 rano, przy traktorach i młocarkach stają stuprocentowi „szturmowcy pracy”, zaczynają się „soc — wyścigi” („soc soriewnowanije”)... Słowem — śpiąca królewna się budzi. Oto fragmenty jednej z wielu takich korespondencji:

> Tylko o godz. 6 min. 30 puszczono w ruch traktor. Ale wyjaśnia się, że młocarka nie jest przygotowana... O godz. 7 rusza i młocarka. O godz. 9 młocarka stanęła. Uszkodzenie. Naprawa trwa dwie godziny. Stojący przy maszynie Dubniaćkyj... po kilka sekund oczekuje na snop. Potem powolnie go rozkłada... i znów czeka... rusza się ociężale, niezgrabnie....
>
> Tow. *Lewin* ze zdenerwowaniem obserwuje jego pracę. Kiedy przerwa przy młocarce robi się zbyt długa, Lewin prędko zdejmuje skórzaną kurtkę, rozpina kołnierz (?) i zręcznie wbiega po schodkach wgórę.
>
> Obok maszyny staje naczelnik wydziału politycznego.

Takim uroczyście — urzędowym stylem korespondent pisze dalej. Naturalnie, że „ruchy tow. Lewina są ścisłe, rzeźbione”, że „intensywna jego praca podciągnęła pracę innych” i że „w przeciągu jednej i ćwierć godziny takiej pracy namłócono 14 cntr. ziarna”, a przecież „w ciągu 18 godzin takiej pracy *można* namłócić 200 cntr” i t. d. i t. d.

Rezultatem „takiej pracy” i następującej po niej „narady” — na drugi dzień praca w kołchozie zaczyna się od świtu. Leniuchy zostają ukarane („pozbawienie chleba za 5 dni roboczych”), zjawia się gazeta ścienna i t. d. A na trzeci dzień pracę rozpoczęto o godz. 5, „młócarka huczała gęstym, naprężonym hukiem”, „*po raz pierwszy* dano *podwieczorek* o godz. 7 i *kolację* o godzinie 10 — 10½ (!) po zakończeniu pracy”.

Ciekawy szczegół: w czasie „narady”, — nieostrożnie pisze korespondent, — kołchoznica Prużeczkina „podniosła krzyk i wrogą agitację, mówiąc: *za co pracujemy?*”

(„Wisty” Nr. 208, dn. 14.IX.33).

Korespondencja J. Oskmana p. t. „Trzy dni”.

Na Marginesie.

Niezmordowani.

W Nr. 284 „Kurjera Lwowskiego“ z dn. 17 października czytamy:

> Przebieg procesu samborskiego daje w dalszym ciągu pismom *ruskim* kierunku *ukraińskiego*...

Mój Boże! Mówią, że ludzie dzisiejszych czasów są wymagający, nienasyceni, nieograniczeni w swych żądaniach....

Czyż wyżej przytoczony *szczyt skromności* nie mówi o czemś zgoła odmiennem?! Oto cały świat wie o, ruchu *ukraińskim*, o narodzie *ukraińskim*, o pieśniach *ukraińskich*, o literaturze *ukraińskiej*...

A miły, niewymagający, błogi staruszek z „K. L“ wszystko to skromnie redukuje do pojęcia „kierunku“ i wzruszony nieco astmatyczną radością swej anachronistycznej duszy, powtarza z uwielbieniem jedno drogocenne słowo — „ruski“...

A w międzyczasie problemat polsko-ukraiński rozwiązuje się, rozwiązuje się... Sam przez się... Automatycznie... Mechanicznie..: przez „wpływ czasu“...

I wszyscy są zadowoleni. I wszyscy są uśmiechnięci.

TREŚĆ:

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, 1/16 strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, 1/16 strony w tekście zł. 50. Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy. Ogłoszenia drobne od: 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, zagranicą: rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Miodowa 7 m. 11. Telefon 522-21. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa" N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM